

Wychodzi dwa razy dziennie

z wyjątkiem świąt
rano o godz. 7 1/2 i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie 1 zł. — ct.
z dostawą do domu 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „
Prenumerata na prowincji:
miesięcznie 1 zł. 10 ct.
wartalnie 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie 1 zł. 35 ct.
wartalnie 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Wydanie poranne.

Prenumerata

wynosi:
w Niemczech miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia

(Inseraty)
za jeden wiersz petiworthy albo jego miejsce 5 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na Prowincji:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 6 „

Rekopiśw Redakcyi nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

Rada państwa.

(Telegram Słowa Polskiego).

Wiedeń 6 kwietnia. (Posiedzenie Izby posłów) Na dzisiejszym posiedzeniu przedłożono wiele wniosków i interpelacji. Między innymi wpłynął wniosek nagły ordyn. Czarkowskiego o przyjęcie w pomoc ludności Nowego Targu, ciężko dotkniętej klęską pożaru. P. Stefanowicz postawił nagły wniosek domagający się zakładania i popierania przedsiębiorstw przemysłowych w krajach ubogich w przemysł, zwłaszcza w Galicji i na Bukowinie. Zeller domaga się opracowania ustawy językowej, która by polegała na równouprawnieniu wszystkich w Austrii istniejących plemion. Dworzak stawia wniosek w sprawie robotników rolniczych. Brzard domaga się pomnożenia członków komisji legitymacyjnej do 36 członków, co też uchwalono.

Następuje debata nad wnioskiem nagłym Wolfa i Funkego o postawienie 5 ministrów w stan oskarżenia.

Pierwszy przemawia hr. Badeni, zaprzeczając, jakoby w tym wypadku był powód do oskarżenia ministrów. Mowca powołuje się na rozporządzenia językowe z dawniejszych czasów, zwłaszcza wydane dla Galicji przez ministerium mieszczące się w rozporządzenie językowe Stremayera i Pražaka. Zasadnicze ustawy państwowe o władzy rządowej i reprezentacji państwa, uprawniają rząd do wydawania takich rozporządzeń.

W ciągu wywodów przerywała prezydentowi ministrów ustawicznie lewica. Kończy on słowami: „Te rozporządzenia odpowiadają potrzebom (Potwierdzenie z prawnicy). W sporze interesów ludności z interesami urzędników, poczuwa się rząd do obowiązku, dopomóż interesom ludności do zwycięstwa. (Żyje oklaski z prawnicy, zaprzeczenia i sykania z lewicy). Wśród powszechnej wrzawy dodaje jeszcze hr. Badeni: „Wobec tego, że przytoczone fakty odbierają wnioskowi wszelką realną podstawę, (Zaprzeczenia z lewicy), rząd osmiela się żywić przekonanie, że wydając sporne rozporządzenia, nie przekroczył granic legalnych — i dlatego też z całym spokojem oczekuje wyroku Izby w tej sprawie! (Przeziębłe, kilkakrotnie wznowiające się brawa i oklaski z prawnicy, zaprzeczenia i sykania z lewicy. Niepokój w całej Izbie).

Prezydent wzywa Izbę kilkakrotnie do porządku i udziela głosu p. Kaisarowi, zastępcy przewodniczącego niemieckiej partji ludowej, który w dłuższym przemówieniu uzasadnia swój wniosek nagły. Kaiser, profesor szkoły rolniczej na Szląsku, znany jest z afery, jaką miał przed paru laty z Politzerem, który go przetrzepał publicznie. Kaiser prawi: „Nasz wniosek nie powstał dla czczej demonstracji, nie dlatego, jakobyśmy chcieli robić obstrukcyję. Bierzymy go zupełnie serio. (Okłaski z lewicy). Jesteśmy najmocniej przekonani, że rząd istotnie naruszył konstytucyję i że powinien być pociągnięty do odpowiedzialności, gdyż w sposób niemożliwy do usprawiedliwienia rzucił pomiędzy ludność zarzewie niepokojów. Dzisiejsze posiedzenie nazwano słusznie rozprawą sądową. My jesteśmy obowiązani powołać rząd przed kratki. Wiemy, że rozprawa zwróci się przeciw skargóemu, że oskarżenia nie będzie się persekwować. Lecz z jakiej przyczyny? Oto, dzięki osobliwemu składowi ławy przysięgłych. (Bardzo dobrze z lewicy). Uważamy za przedwzrostkiem jako przysięgłych Koła polskie. Ale ono nie ma prawa w tej sprawie przemawiać, gdyż sędzia przysięgły, sam pozostając od dłuższego zwłaszcza czasu w śledztwie, nie ma prawa sądzić drugich. (Okłaski i brawa z lewicy).

Polacy są zresztą w tej sprawie i dla ego interesowani, że pomiędzy oskarżonymi znajdują się znowu Polacy i ponieważ Polacy zawsze trzymali się tylko egoistycznego stanowiska interesów swego kraju. Obok Polaków widzimy Młodoczechów. Pomijając już, że oni dla tej sprawy są na każdy wypadek strasznie usposobieni, to przecie trudno brać na serio ludzi, którzy dziś tak, jutro się kłamią, którzy polityczne swe zapatrywania i przekonania prawne zmieniają z dnia na dzień, jak rękawiczki. Trzecią grupę stanowią nasi Niemcy, ale zdajcym się nie otacza się przecie szacunkiem. Pp. ministrowie znajdują się w wybornym położeniu, gdyż wbrew memu najgorętszemu życzeniu znajdują się dotąd na wolnej stopie (wesołość wśród lewicy), dalej zaś, ponieważ mają w ręku wszystkie środki władzy rządowej. Prezydent ministrowi powołał się na powagi liberalne. My z temi powagami nie mieliśmy do czynienia; te powagi, jakkolwiek reprezentowały interesy niemieckie, p. Lueger konając (zdradziły nas). Rząd w brutalny sposób naruszył konstytucyję i pogrzebał tem samem wszelką powagę, wszelkie zaufanie nawet do najwyższych czynników władzy. Być może, wynika to z osobistych właściwości charakteru ministra prezydenta (Głosy: To przyniósł on z Polski).

Z kolei przemawiał drugi wnioskodawca, Wolf, uzasadniając wniosek grupy Schönerera. Mowa jego po obu stronach Izby także wywołała wzburzenie, tak rozpałała namiętności, że dalej niepodobna było prowadzić dysputy i wiceprez. Abrahamowicz dwukrotnie musiał posiedzenie zawieszać. Odkąd zasiadamy w Izbie posłów, takich scen burzliwych, takiego tumultu, jaki powstał skutkiem mowy Wolfa, nie pamiętam. Wolf rzygnął swym basem, rzuca najbezwstydniejsze impertynencye. Gdy między innymi zawołał: „My Niemcy

widzieliśmy już, że niepotrzebujemy się bać mała wartych narodowości: Czechów, Słowaków, Polaków“, powstaje piekielny hałas. Wola doń: „Bezwstydniku! My tu nie damy dalej przemawiać takiemu bezwstydnikowi! Za drzwi z nim. Wyrzucić go!“

Przew. Abrahamowicz dzwoni bez przerwy, zaklinając posłów, by się uspokoił. Ilekroć jednak Wolf chce dalej mówić, burza zrywa się na nowo. Czesi i Niemcy rzucają się naprzeciw siebie z zacisniętymi pięściami, zdaje się, jakby lada chwila mieli się za tły porwać.

Horica woła: Nie bądź pan bezczelny! Skala: To zuchwałstwo bez granic! Stran-sky: I słuchaj tu takich bezwstydnych rzeczy! Iro: Stran-sky — żyd! Wolf: Nie pojmuję zgoda tego strasznego wzburzenia. Horica: Stąd on, żeś pan bezwstydny! Gross: Oto niemieckie wykształcenie! Antoni Steiner: Co takie „bibuły“ mogą mówić o wykształceniu! Młodoczesi to kamieiony! Herold: Tylko prostak może wyrwać się z czemś podobnym! Horica: Rzyście sobie, ile wam się podoba, ale bezwstydnie nie zniesimy. To powtórzmy wam choćby i sto razy! Peschke: (do Młodoczechów) Takie bezprzekładne zachowanie się przystoi tylko w karczmie! Wolf: Gdy nie umiecie zachowywać się parlamentarnie, nie dawajcie się wybierać, bo na błaznowy wykiepowanie waszych wyborców! Skala: Za wiele już tego zuchwałstwa Wolf (groźąc mu pięścią). Hje, ostrożnie! Niech on cofnie, co powie dzisiaj. Ja, co powiem, tego nie cofam, lecz jestem dla każdego z panów, w każdej chwili do dyspozycyi. Herold: Pan jesteś impertynentem!

Głosy z prawnicy: Nie wolno mi mówić, zanim nie cofnie tego, co powiedział! Głosy z lewicy: Panie prezydencie, zróbże pan raz porządek! Ładny mi przewodniczący! Herold: Jeżeli pan słów swych nie cofniesz, jesteś człowiekiem bez charakteru.

Wolf zaczyna coś mówić, ale niepodobna go wśród tej wrzawy zrozumieć, chociaż wrzeszczy na całe gardło. Jedynie siedzący obok stenograf słyszy Wolfa.

Abrahamowicz nerwowo dzwoni, woła lecz i jego niepodobna zrozumieć. Wolf woła doń sarkastycznie: „Siad! na dachu dziań niebożę, rady sobie dać nie może!“ (Auf dem Dache sitzt ein Greis, der sich nicht zu helfen weiss). Abrahamowicz przerywa posiedzenie i wychodzi z sali.

Po 10 minutach Abrahamowicz otwiera posiedzenie na nowo, wzywając do porządku Wolfa za to, że śmiał obrazić wszystkie niemieckie ludy monarchii (Z lewicy: Oho! Oklaski z prawnicy). Wolf woła: Panie prezydencie, studuj pan dzieje cywilizacji! Iro: Infamia! Abrahamowicz wzywa go do porządku. Iro: Serdeczne dzięki!

Wolf przemawia dalej. Nie chciał on — jak zapewnia — obrazić czeskiego ludu. Niemcy, którzy nie wabali się nastawiać pleców, ilekroć dynastya była zagrożona, teraz stają się ofiarą czarnej niewdzięczności. Niemców w tem państwie w haniebny sposób odrznięto, oda to z praw. Ale wiedziecie, że macie tu do czynienia z ruchem politycznym, nie odciętym przez granice państwa. Pojdziemy do Dreżna i tam powiniemy naszym braciom, że spełniliśmy nasze zadanie wedle możności, że byliśmy do ostateczności wierni. Ale powiemy im także: Drodzy bracia, nam się zdaje, że tu już koniec! Nam się tak wydaje, jak gdyby Badeni był zwiastunem „Kladeradacu“, w którym my, Niemcy nie myślimy zalać bez śladu. Miejsce się na bezczności, towarzysze niemieccy! Mówią nam: „Jesteście winni zdrady stanu, zerkajcie za granicę“. My tego nie czynimy, lecz zapytajcie, czy choćby wobec zbrojnego przymierza z Niemcami, godzi się Niemców po polsku (auf polakische Manier) trawować. Zwracam uwagę rządu na to, że także zewnętrzna polityka stoi w zupełnej sprzeczności z tem przymierzem, sami się bowiem proszą, by jej wolno było Anglikom wydobyc kasztany z pieca. Po takim rządzie nie spodziewamy się, by leżało mu na sercu istnienie dobro Austrii. Powiedziałem już, że rojenia o wielkiej Polsce są główną dla rządu sprawą.

Przew. Abrahamowicz: To obraza rządu. Odbieram panu głos! (Wściekła burza i zaprzeczenia z lewicy). Głos m. p. Funke!

Wolf (wrzeszczy). Nie dam sobie głosu odebrać. Jakim prawem to się dzieje? Dlatego, że on nazywa się Abrahamowicz i jest Polakiem? Apeluję do Izby i wnoszę imienne głosowanie.

Przew. Abrahamowicz: Tu apelacyi nie ma. Pos. Funke ma głos.

Po drugim tumulcie, w środku dysputy nad kwestyją odebrania głosu, gdy Funke przemawiać nie chce, opuszcza Abrahamowicz fotel i oświadcza, że przerywa posiedzenie. Ministrowie opuszczają salę. Z ław niemieckich ludowców odzywają się ironicznie brawa i głosy: „Ministrowie zabierają się“. Abzug! Abzug! Precz z nimi!

Po wznowieniu posiedzenia przew. Abrahamowicz, cytując przepis regulaminu, stwierdza, że miał prawo odebrać głos Wolfowi. Następnie udziela głosu Funkemu. Lewica protestuje, wołając: „Wolf musi mówić. Nie scierpimy gwałtu“. I znowu kilka minut upływa na hałasach. Gross stawia wniosek o zamknięcie obrad, z powodu ogólnego wzburzenia. Steinwender wnosi imienne głosowanie. Gregorij: „Chcemy tu pracować, a nie spać“. Wywiązuje się gwałtowna wymiana zdań między tym postem a Wrabecem. Mayreder: „Chcemy pracy, ale nie zniesie-

my gwałtu“. — Przy imiennem głosowaniu, wśród którego formalnie kipiło w Izbie od wzburzenia i które ciągle przerywano, powstaje znowu tumult nie do opisania. Gregorij głosuje przeciw zamknięciu obrad, wołając: „To jest kradzież pieniędzy podatkowych, My chcemy pracować, a nie wyprawiać takich historii. To hafabudy“. Wedral: „Lemuchy niech siedzą w domu. Nas tu przysłali do roboty!“

Bielohlavek do liberatów: „Obejdzie się bez was!“ Głosy z lewicy: „Milcz ty zdraco niemieckości!“ Mager: „Nie my zdradziliśmy niemieckość, jeno liberacy!“ Kinderman: „Teraz wysście zdracjami!“ Prochaska: „A wy komedyantami!“ Pommer: „Jeśli się nie robi, wina w tem rząd!“ Wedral: „Dziesięć guldenów dziennie chowad do kieszeni, to wam pachnie ale robić wam się nie chce.“ Pommer: „Stojny tylko na straży praw naszego narodu!“ Gregorij: „Panowie profesorzy, panowie, których się tu płaci i którzy pobierają ładne pensyjki, mogą wyprawiać awantury. My, przemysłowcy mamy interesa w domu i nie mamy do wyrzucenia naszych pieniędzy podatkowych!“ Schönerer do chrześcijańsko-socyalnych: „Wyscie partya rządowa!“ Do przewodniczącego: „Gdzie podział się sławety § 57 i przywocność?“ Do Młodoczechów: „Jeżeli któremu z panów czego potrzeba, proszę po-fatygować się tutaj!“ Wolf: Na to ci panowie się nie odważą! My nie uspokoiemy się przedź, aż rozporządzenia językowe zostaną zniesione i Badeni pojdzie w odstawkę.“

Gdy wrzawa usmierzła się nieco, doprowadzono imienne głosowanie do końca. Wniosek by obrady zamknięto, odrzucony został 205 głosami przeciw 74.

Po tych bezprzykładnych istotnie scenach zabiera głos Funke burmistrz z Litomierza. Ze szczerzym patosem wstępuje on jako trzeci do grona oskarżycieli w imieniu liberalnych starców i zdruzgotanych karyerowiczów.

Poczem wygłosił Kaizl świętną mowę, zupełnie przychylną ministerstwu, a zarazem zupełnie pasującą go na dojrzałego do teki ministeryjalnej.

Po mowie Kaizla, posiedzenie zamknięto. Następuje w piątek, na niem dzisiejsza awantura otrzymała niezawodnie stosowny ciąg dalszy.

Wojna grecko-turecka.

Korespondent N. Fr. Presse miał dłuższą rozmowę z Grumbkowem baszą, który tymi dniami wrócił z pola walki do Konstantynopola. Grumbkow jest niemieckim oficerem poze służbowym, a w armii tureckiej piastuje godność inspektora artylerji. Ciekawe było jego opowiadanie o zajęciu Larissy. Kiedy się Turcy zbliżali do miasta, powitało ich salwą ognia karabinowego 400 więźniów, których Grecy wypuścili z kaźni. Odpowiedzieli na to kilkunastu granatami.

W miescie panowała powszechna panika. Muzulmanowie powitali z zapalem Grumbkova, bo strasznie uderzali ich wypuszczeni na wolność Grecy skazani. W zamku następcy tronu znać było ślady pospiesznej ucieczki i gorączkowego nieładu. Na stole leżały porzucone listy, między innymi odpowiedź ministra wojny na skargi z powodu złej intendentury.

Grumbkow wielkie oddał pochwały greckim pułkom inżynierji. W Larissie znalazł na fortyfikacyach sześć dwunastocentymetrowych armat Krupa. Gdyby je obsługiwało 60 artylerzystów, zniszczyłby armię turecką. O armii tureckiej wyraził się Grumbkow z zachwytem. Uważa ją niemal za najlepszą po niemieckiej.

Albanecy są postrachem wrogów. Gdzie ich biały też się ukazuje — ogarna Greków popłoch. O oficerach i żołnierzach greckich ma G. jak najgorsze wyobrażenia. Uważa ich za zwykłych „uciekierów“ i tchórzów.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Rzym 6 maja. W tutejszych kołach dyplomatycznych głoszą, że mocarstwa porozumiewają się z sobą co do terminu i warunków ewentualnej interwencyi. Mocarstwa pragną uatwić Grecy poddanie się ich woli, choćby przez wzgląd na dynastyę.

Berlin 6 maja. Post wywozdy, że Grecya ma dziś przed sobą alternatywę, albo wy-rzecz się Krety, lub utracić Tesalię.

Londyn 6 maja. Do Standardu donoszą: Mustafa basza, były komendant Janiny, został pod eskortą odstawiony do Konstantynopola. Złożony z urzędu, stanie on przed sądem wojennym.

Ateny 6 maja. Brawura, z jaką następcę tronu walczył wczoraj, zrenabiltowała go w samą porę. W otoczeniu jego poczęło już być zarowno wśród oficerów, jak żołnierzy nurtować niezadowolnienie. Fatalne wrażenie wywarła także w Atenach wiadomość, że książę, uchodzący z Larissy, wydał był rozkaz — niespełniony, co prawda — podpalenia miasta, a ucieki tak szybko, iż nie miał nawet czasu zabrać ważnych dokumentów, odnoszących się do wojny.

Ateny 6 maja. Ostatnie zwycięstwo wlało na nowo otuchę w zdemoralizowane wojska greckie i przejęło kierowników rządu lepszą nadzieją. Niemniej jednak Grecy zamyślają w Tesalii bronić się tylko, a z całą energią rozwinąć ofensywę w Epirze dokąd też odeszły już znaczne transporty rezerwy.

Ateny dnia 6 kwietnia. Agencya Havasa donosi z Arty, że grecka armia jest przygotowaną posunąć się do Taffera, miejscowości, obsadzonej przez Turków, a odległej od Arty o dziesięć kilometrów. Mały oddział greckiej kawalerji, z porucznikiem Barnalim na czele, dotarł aż do żelaznego mostu na rzece Luros, tutaj jednak spotkał się z Albanczykami, którzy ukryci za szaniami nad rzeką Luros mordczywym ogniem powstrzymali posuwających się.

Konstantynopol 6 maja. Komendant korpusu epirockiego donosi, że po obsadzeniu Luros, zajął także bez oporu wzgórze Kiliberini, dominujące nad Artą.

Wiadomość o wybuchu powstania na Mytilenie nie sprawdza się. Powstała ona ztąd zapewne, iż na wyspę wyładował batalion redyfor dla ochrony wybrzeży na wypadek ataku ze strony greckiej.

Paryż 7 kwietnia. Agencya Havasa donosi: Potwierdza się wiadomość, że reprezentanci Rosji przedłożyli mocarstwom depeszę Murawiewa, w której on oświadcza, iż Rosya gotowa jest, gdyby tego zażądała Grecya, w porozumieniu z mocarstwami pozostającymi, celem zapośredniczenia między Grecyą i Turcyą. — Mocarstwa zgodziły się na to.

Paryż 7 kwietnia. Koła dobrze poinformowane twierdzą, że mocarstwa przygotowują się do interwencyi.

Londyn 7 maja. Markiz Salisbury na jednym z zebrzań oświadczył, że niebezpieczeństwo, jakim zagrażała wojna grecko-turecka zostało skutecznie rozprószone i że pomijając drobne antagonizmy, dziś bardziej niż kiedykolwiek w ostatnich czasach uzasadnioną jest nadzieja pokoju.

Ateny 7 kwietnia. Pod Velestino, gdzie znajduje się brigada Smoleńskiego, wznowiono wczoraj walkę. Turcy zaalarmowali prawdopodobnie wojska greckie, a spostrzegłszy od wrót Greków, spalili dwie wieś.

Ateny 7 maja. „Agencya Havasa“ donosi: Wczoraj o godz. 11 przed południem opuścili wojska greckie Farsalos. Telegraficzne połączenie przerwane.

Ateny 7 maja. Armia następcy tronu wykonana w zupełnym porządku odwrót do Domokos, gdzie oczekuje ataku ze strony Turków. Gen. Smoleński pozostaje w Velestino dla ochrony Volo.

Larissa 7 maja. „Agencya Havasa“ donosi, że wczoraj po godzinie 3 popołudniu Turcy zajęli Farsalos.

Konstantynopol 7 maja. Z Aten potwierdzają wiadomość o zajęciu Farsalos przez wojska tureckie.

Konstantynopol 7 maja. Wedle oficjalnych informacji nadeszła wczoraj następująca depesza z od Edhema baszy: Nasze dzisiejsze zwycięstwo jest świetne. Nasze kule dosięgają już Farsalos. Szczegóły później.

Konstantynopol 7 maja. Tureckie wojska zajęły wczoraj wyżyny dominujące nad Farsalem i zamierzają Greków odciąć na głównej linii odwodowej.

Katastrofa w Paryżu.

Z Paryża donoszą w uzupełnieniu podanych już przez nas szczegółów, co następuje:

Corocznie odbywał się „bazar dobroczynności“ na terenie należącym do pani Berge, kuzynki prezydenta rzeczypospolitej. Dopiero w tym roku zamierzono urządzić uroczystość na wielką skalę i postanowiono użyć do tego terenu, znajdującego się przy ul. Jean Goujon, który też Michał Heine, a życzenie księżnej Mesange, zupełnie bezinteresownie odstąpił. Miejsce to miało być według planu prezydenta towarzysystwa H. Blanta udekorowane według wzoru Starego Wiednia jako ulica Starego raryza Długosę „ulicy“ wynosiła 80, szerokość zaś 10 m. W dwudziestu dwu sklepach zgromadził się sprzedawca rozmaitych przedmiotów następujące panie:

Po stronie lewej: Nr. 1. generałowa Fernier; nr. 3. Pani Jacobs; nr. 5. i 7. baronowa de Ladouceite; nr. 8. przełożona klasztoru „Petits Soeurs de l'Assomption“; nr. 11. markiza de St. Chamani; nr. 13. księżna d'Uzes z domu Mortemart; nr. 15. pani Mignotte; nr. 17. baronowa de St. Didier; nr. 18. hr. Działyńska; nr. 21. markiza Le Gonestier d'Argence de Pitti.

Po stronie prawej: Stanowisko nr. 2. markiza de l'Aigle; nr. 4. księżna d'Alençon; nr. 6. pani Darla; nr. 8. pani Boisseaux; nr. 10. baronowa de Schikler; nr. 12. pani Moreau; nr. 14. markiza Cesta de Beauregard; nr. 16. księżna Vendome; nr. 18. markiza Maison; nr. 20. i 23. hrabina Gref fulez z domu La Rocheffoucauld.

Naprzeciw budynku bazarowego znajdują się stajnie hr. Alfonsa Rotszylda. Jeden ze słuzących stajennych opowiada o wybuchu pożaru, co następuje: około 1/5 wypadła z budynku jak śmierć biada jakaś kobieta i bezprzytomnie krzyknęła: Pożar, gore! Nad bazarem zjawił się z razu obłoczek dymu, który nagle zamienił się w morze płomieni. Z tych płomieni wydarła się lawina ludzka, zamieszana, bezładna. Panie, które były już na wolnem powietrzu, strątowane zostały przez tłum; inne wybiegały z żaru, ogarnięte jasnymi płomieniami. Rzucały się na bruk, jak w konwulsjach, grzącąc ugasić gorejące suknie. Tu znowu matka nie widząc swego dziecicia, przedarła się przez tłum rozpaczliwie

w stronę ognistej otchłani i zginęła w niej... Inne kobiety zupełnie nagie biegały po ulicy, bo strzępy zwłone zdarto im z ciała... Stajenni br. Rotschilda z całym personelem redakcyi La Croix pospieszyli na pomoc. W bazarze gorzały żywe pochodnie, jakby świeczniki Nerona. 150 osób udało się jeszcze wyratować. Wyciągnięto je przeważnie przez okna sąsiedniego hotelu.

Zwłoki księżnej d'Alençon rozpoznane zostały dopiero w dzień po katastrofie przez br. Tristana Lamberta. Dla sprawdzenia przeprowadzono autopsyę szczęki górnej przez dentystę d'Avenporta w obecności lekarza sądowego Viberta. D'Avenport oświadczył, że wszelka wątpliwość wykluczona. Rozpoznał on dentylsczemu operacye, jakie wykonał u księżnej d'Alençon i zaprzysiągł to zeznanie tak, że nazwisko księżnej d'Alençon znajduje się dzisiaj na liście oficjalnej, ofiar katastrofy. Rysy spalonej są zupełnie nie do rozpoznania; z twarzy pozostały tylko kości, brak prawego ramienia, jedynie szyja w całości utrzymana.

Tragiczny zgon ks. d'Alençon, wywołał wszędzie żywe objawy współczucia. Koła arystokratyczne w Budapeszcie zamyślają z powodu tragicznego zgonu księżnej d'Alençon, urządzić wielką manifestacyę żałobną.

Król Belgijski, jak donoszą z Brukseli, zwołał komitet wystawowy, celem odroczenia terminu otwarcia wystawy. Jak wiadomo, syn nieszczęśliwej księżnej d'Alençon, książę Vendome, ożeniony jest z córką hrabiego Flandry, Henryką. Na pierwszą zaraz wiadomość o zgonie ks. d'Alençon, pojechali księstwo Vendome, jakoteż hrabia i hrabina Flandry do Paryża.

Pisma angielskie nie szczędzą objawów współczucia. Times wyraża nadzieję, że nie wszystkie klasy z sobą ścisłym węzłem wszystkie klasy Francji. Śmierć księżnej d'Alençon budzi serdeczne współczucie dla cesarzowej Elżbiety.

(Telegramy „Słowa Polskiego“).

Wiedeń 7 maja. Z powodu zgonu księżnej d'Alençon zarządzone 6-tygodniową żałobę dworską, od d. 9 bm. poczęwszy.

Berlin 7 maja. Cesarz wysłał ks. Radziwiła jako specjalnego reprezentanta na żałobne nabożeństwo, które odbędzie się na intencyę ofiar pożaru, w sobotę, w kościele Notre-Dame.

Paryż 7 maja. Prezydent Faure wystosował do cesarza Franciszka Józefa depeszę kondolencyjną.

Paryż 7 maja. Prefektura ogłasza, że ogłoska, jakoby w zgłiszczach spalonego bazaru znaleziono czerepy łuszy z masą wybuchającą — nie ma najmniejszych podstaw.

Paryż 7 maja. Zwłoki ks. d'Alençon zostaną dziś wystawione na katafalku.

Paryż 7 maja. Polka, pani Bilinska, której zwłoki wczoraj agnoskowano, była u Jul. Claretie, dyrektora Theatre Francais, bibliotekarka.

KRONIKA.

Namiestnik ks. Eustachy Sanguszko powrócił wraz z małżonką z Włoch do Lwowa.

Pania Wile Zyndram Kościelkowską gościło wczoraj w siebie Koło literacko-artystyczne. Okolo godz. 6-tej wieczorem, zebrał się dość znaczny zastęp członków Koła wraz z zaproszonymi pałmi. Niebawem potem przybyła pani Kościelkowska, którą witał Wydział Koła z prezesem dr. Wereszyczynskim, wiceprezesem p. Skotnickim i gospodarzem p. Ouszkiewiczem na czele. Zastawiona autorka spędziła w salonych Koła prawie dwie godziny na pogawędce o sprawach literackich i społecznych.

Dr Antoni Gluziński, świeżo mianowany profesor uniwersytetu lwowskiego, przybył już do Lwowa i rozpoczął wykłady.

Jubileusz drukarza. W dniu dzisiejszym obchodzi p. Maciej Orawetz, zecer pracujący w drukarni p. Władysława Łozińskiego, 20-letni jubileusz pracy przy Gazecie Lwowskiej. W zawodzie zeerskim pracuje p. Orawetz ogółem lat 35.

Pro Konstantynopola na misyję, by udzielić pomocy duchownej naszym rodakom, głównie robotnikom polskim, wyjechał w tych dniach ks. Ferdynand Swierczyński z przemyskiego konwentu OO. Franciszkanów.

Mianowania. Praktykant podatkowy Jan Schust mianowany adjuńtem podatkowym w Czerniowcach. — Dyrektorem niższej szkoły rolniczej w Kocmaui mianowany b. nancyzciel Eugeniusz Zukowski, a dyrektorem takiejże szkoły w Radowcach Andronik Motreskul. — W czerniowieckiej Dyrekcji skarbu mianowani: asystent rachunkowy Longiu Stefan rachucalem, a praktykant Jan Pawłowicz asystentem rachunkowym.

Zmarli wczoraj we Lwowie (dnia 6 bm.): Golenowski Michał, syn zarobnika, lat 6, udar mózgowy. — Milewski Michał, słuchacz praw, lat 20, gruźlica krtań i płuc. — Czerniecka Agnieszka, sługa, lat 25, dur brzuszny. — Velitz Walerya, córka kasyera bankowego, lat 8, drgawki. — Michałko Katarzyna, właśc. realności, lat 73, udar starezy. — Świętowiec Michalina, żona urzędnika, lat 24, gruźlica ogólna. — Demska Anna, żona zarobnika, lat 26, zapalenie nerek. — Pięsińska Jozefa, aresztantka w Zakł. kar., lat 47, gruźlica. — Skalecka Leja, córka kupca, lat 6, gruźlica. — Aklas Ryka, żona pisarza, lat 55, udar mózgowy. — Neubeuser Selig, befer, lat 50, rak żołądka. Razem 11 osób i 3 wypadki niezwo-urządzonej dzieci.

Znaleziono i złożono w depozycie miejskim: 2 sztaby żelaza.

Z Rady m. Lwowa.

Lwów, 6 maja.

Otworzył posiedzenie w zastępstwie nieobecnego prezydenta pierwszy wice-prezydent p. Schayer.

Wiceprezydent zawiadomił, iż z powodu ciężkiego smutku, jaki dotknął cesarową wskutek śmierci jej siostry, księżnej d'Alençon podczas katastrofy w Paryżu, wyznaczono w imieniu reprezentacji m. Lwowa telegram z odpowiednią kondolencją. poczem przystąpiła Rada do porządku dziennego.

Postanowiono otworzyć nową ulicę, łączącą ul. Słodową i Kurkową, przyczem grunt na ten cel zostanie odstąpiony bezpłatnie i porządku zostaną zaprowadzone kosztem osoby prywatnej. Uchwalono przeznaczyć z pożyczki 10-milionowej 4781 zł. na koszt niezbędnej regulacji ul. Krzyżowej. Zgodzono się objąć w posiadanie kaplicę fundacyjną przy drodze Waleckiej. Wreszcie przyjęto wniosek o zamianę na dogodnych warunkach gruntów przy nowo otwartej ulicy, łączącej ul. Młynarską z rzeką miejską.

Przyznane zostały subwencje: Stowarzyszeniu rekodzielników „Ogniw” — 100 zł.; Korpusowi weteranów wojсковych — tyleż.

Uchwalono dodatkowy kredyt w sumie 1347 zł. na naprawę brzegów Pełtwi, uszkodzonych przez deszcze we wrześniu r. z. Z sumy 7894 zł., pochodzącej z taks policyjnych, przyznane zostały następujące subwencje: a) dla izraelskiej kasy ubogich — 2668 zł., b) dla instytutu ubogich chrześcijan — 1000 zł., c) do dyspozycji sekcji I. na cele dobroczynne — 2.000 zł., d) na inwestycje w domu ubogich — 500 zł., e) na przytułek bracia Alberta — 776 zł., f) dla zakładu kal k św. Łazarza — 1.000 zł.

Uchwalono zakupić 600 znaków niwelacyjnych do robót miejskich po 1 zł. 20 ct. sztuka, dostawi takowe p. Jan Stankiewicz.

Ożywioną i długą dyskusję wywołało przedłożenie w sprawie budowy miejskiego domu dla nieuleczalnych. Referował tę sprawę radny p. Bielanski. Dom na 50 łóżek ma być ku uczczeniu jubileuszu cesarza wzniesiony obok istniejącego już obecnie pawilonu dla nieuleczalnych i wyzdrowieńców przy ul. Bilnińskiej. Koszt budowy obliczono na 50.500 zł.

Już poprzednio do budżetu na rok 1897 wstawiono na ten cel sumę 25.000 zł., obecny wniosek żąda dodatkowego kredytu w sumie 10.000 zł. W debatach nad tą sprawą brali udział pp. dr. Psek, Markiewicz, dr. Strojnowski, Michalski, dr. Pawlewski, Perediakiewicz i inni. Uważając sprawę za niedostatecznie opracowaną, wnoszono o przekazanie jej dodatkowo do dwóch jeszcze sekcji magistratu.

Rada miejska propozycję tę odrzuciła; przyjęła zaś pierwotny wniosek magistratu.

Druga jeszcze sprawa wywołała również ożywioną rozprawę. Szło o pokrycie z 10-cio milionowej pożyczki wydatku 900 zł. na wyjazd rekodzielników na wystawę w r. 1896 do Berlina. Dr. Pawlewski wprost twierdził, że sumę tę można spożytkować ko rzystnie w inny sposób; inni mówcy sprzeciwiali się pokryciu wydatku tego z 10-milionowej pożyczki.

Ostatecznie na wniosek p. Markiewicza, postanowiono pokryć wydatek 900-guldenowy z funduszu gminnych.

Przy tej sposobności kilku mówców podniosło z uznaniem, pożytek, jaki wynikł z tej wycieczki dla młodzieży rzemieślniczej, a p. Soleski podniósł zasadniczą kwestję wydatkowania poważniejszych kwot na cele poparcia przemysłu i rekodzielnictwa.

Telegramy "Słowa Polskiego"

Wiedeń 6 maja. Tegoroczna sesja delegacji wspólnych, ma się odbyć w listopadzie.

Berlin 6 maja. Kreuz Zig. wywodzi, że odnoszące się do Wschodu wyniki zjazdu petersburskiego mogą najzupełniej zadowolić. Niemniej jednak w związku ze zjazdem pozostają inne kwestje przyszłości, mniej dla Niemiec pocieszające. W pierwszym rzędzie przytacza Kreuz Zig. usiłowania niektórych pism rosyjskich skierowane ku oddaleniu Austrii od Niemiec, dalej zaś zwrot Rosji wobec Polaków. Głównie zaniepokojona jest Kreuz Zig. sympatycznymi głosami pism galicyjskich o zjeździe petersburskim i wyraża przypuszczenie, że podobne głosy odezwą się także w Poznaniu i Gnieźnie.

Artykuł kończy się: Jakkolwiek to w chwili obecnej niema praktycznego znaczenia, byłoby dobrze, gdyby tu i tam zwrócono uwagę na tę ewolucję.

Londyn 6 maja. Izba niższa 227 głosami przeciw 186 odrzuciła bil o osmiodziesięciu dniami roboczymi w kopalniach. Rząd nie brał udziału w tej debacie.

Wiedeń 7 maja. Cesarz zamianował prywatnego docenta dr. Al. Wł. Czerkaskiego nadzwyczajnym profesorem ekonomii politycznej w uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wiedeń 7 maja. Członkowie Izby handlowej we Lwowie i księgarzowi p. Wł. Gubrynowiczowi, nadał cesarz tytuł rady cesarskiej z uwolnieniem od taksy.

Rzym 7 maja. Według Tribuna policja pilnie poszukuje ewentualnych współników w sprawie zamachu na króla, Acciarita. Stwierdzono, iż w dniu krytycznym dzieci widziały pięciu ludzi w miejscu, gdzie Acciarito dokonał zamachu.

Ludzie ci ciągnęli losy, w końcu powiedzieli: „Na ciebie padło”. Ten, do którego zwrócili te słowa, przedarł się zaraz przez szpaler ludzi, podczas gdy reszta jego towarzyszy poszła ku miastu.

Zagrzeb 7 maja. Na prowincji przyszło z powodu agitacji wyborczej, w kilku miejscach do ekscesów. W Syseku demonstrowali wyborcy ze stronnictwa zkoalizowanej lewicy przeciw dr. Frankowi. W Ruicy (powiat Goricza) przechycyli prawnicy pewnego wyborcę spieszącego na wybory, który poprzednio należał do partji opozycyjnej, a następnie przeszedł do stronnictwa rządowego, i zamknęli go. Dopiero żandarmerja uwolniła go z zaimprovizowanego więzienia. Dwóch podżegaczy uwięziono i oddano sądowi.

TYGODNIK sanitarno-hygieniczny.

Nasze zdrojowiska.

Obok bogatych źródeł nafty i wosku ziemnego, obok ogromnych, mających europejską sławę, pokładów soli kuchennej, Galicja posiada takie bogactwo wód leczniczych, jakimi nie wiele krajów na świecie poszczycić się może. Są tu wody wszelkiego rodzaju i tak dobre, że wszystkie polskie ziemie prawie zupełnie mogłyby się obejść bez wód sprowadzanych z zagranicy. Naszą wodę szczawnicą, daleko smaczniejszą od gieshüblerkiej i selcerskiej, Francuzi nazywają „double Seltz”, z powodu ogromnej ilości zawartego w niej gazu węglowego; nasz Morszyn ma taką wodę, jak Maryenbadzka; w Truskawcu znajdziemy wszystkie to, co dać może Reichenhall, Auesee, Wiesbaden. Wody jodo-bromowe Rymanowa, Iwonicza i Rabki pod względem bogactwa składowych czynnych części stoją wyżej od Heilbronn, Kreutzachu, Krankenheilu i Halle; nasza Krynica, Żegiestów i inne nie ustępują Pyrmontowi, Spaa, Schwalbachowi i Francensbadu; w powiecie nowosądeckim, w Gębokiem są źródła zawierające lit, jak woda Bilnińska, Kissingen i Hamburg; wody siarczane w Lubieniu, Pustomytach, Szkle i Szwosowicach są bardzo silne i w niczem nie ustępują pireńskim, w Badeniu, Luchowie i w Tren-czyńcu. A ileż to jest jeszcze źródeł nieeksploatowanych, widocznie leczniczych, lecz jeszcze chemicznie nie rozebranych i nie zastoszowanych do leczenia.

Czemuż więc, tak bogaci w źródła lecznicze, tak małe mamy z nich korzyści? Czemu obrót roczny kapitałów w tych zdrojowiskach wynosi zaledwo dwa miliony złr., gdy w Czechach, mniej bogatych w źródła lecznicze, obrót w nich przewyższa 15 milionów rocznie? Wszakże nie można obwiniać o to nasz klimat, bo klimat Czech nie jest w niczem lepszy od naszego. Widać, że są tu jakieś inne przyczyny, stojące na zawadzie rozwojowi naszych zdrojowisk.

W Krakowie istniało przez czas długi Towarzystwo balneologiczne, którego celem było zajmowanie się naszymi zdrojowiskami, rozszerzanie o nich wiadomości w Europie, dawanie różnych pożytecznych wskazań zarządcom i rozbiór nowoodkrytych wód. Jednak czynność ta zagna, gorliwa i obywatelska nie wpłynęła wiele na rozwój naszych zdrojowisk.

Ustawa z 30 kwietnia 1870 r. o organizacji służby zdrowia, oddała nadzór leczniczy nad zdrojowiskami pod zakres działania administracji państwa. Lecz i rząd, jakkolwiek posiadający dobrze urządzonej aparatu administracyjnego, nie był w stanie tchnąć nowego życia w ospałe ich istnienie.

Dlatego też w dwadzieścia lat później Sejm, nie widząc żadnego postępu, a uważając zdrojowiska za sprawę kultury krajowej, sądził, iż wydaniem odpowiednich statutów, i instrukcji dla zdrojowisk, wpłynie na polepszenie tej gałęzi gospodarstwa krajowego i w tym celu ułożył ustawę o zdrojowiskach, która otrzymała najwyższą sankcję. Mając na względzie, że namiestnictwo posiada w ręku władzę wykonawczą, nowa ustawa ustąpiła mu prawa rzeczywistego kierunku zdrojowisk przez swego delegata, który, będąc całkowicie od niego zależnym, składał mu sprawozdania i odbierał od niego wszelkie wskazówki.

Po siedmiu jednak latach od wydania ustawy okazało się, że zdrojowiska, pomimo tej ustawy, nie zrobiły żadnego postępu w rozwoju swoim, a tętno życia ich zostało tak samo powolne, jak było dawniej.

Weźmijmy naprzykład Krynicę, która pod względem środków materialnych, jako zakład będący własnością rządu, trzyma pierwsze miejsce pomiędzy zdrojowiskami. Zakład ten rozwinął się dość dobrze i mógłby zająć piękne stanowisko, gdyby władza, zarządzająca nim była, w prywatnych, a nie rządowych rękach, bo każda myśl zdrowa musi utonąć w pyłach aktów, pod ciężarem biurokratyzmu, przynajmniej w naszym inicyaty-wym, i co gorzej — wierzącego, że po za nim nie ma postępu, nie ma życia.

Przed kilku laty sądzono, że gdy Krynica przejdzie pod zarządek namiestnictwa, nastąpi bardzo korzystny stan rzeczy, sądzono, że ten drogocenny klejnot zajaśnieje wnet w całej pełni swego blasku. Tymczasem dawny system rządzenia z za zielonego stolika został ten sam, a dewiza „wszystko na papierze” króluje sobie, jak za dawnych czasów, a Krynica nie tylko nie podnosi się, ale do pewnego stopnia upada, tak przynajmniej twierdzą wszyscy, którzy przez długi szereg lat są tu stałymi gośćmi. Zwiększenie się liczby gości nie dowodzi stanu przeciwnego, bo nie ilość, ale jakość osób odwiedzających zdrojowiska stanowi o ich rozwoju. Tłumy brudnego, obszarpanego ichtowstwa, które roją się wszędzie na deptaku, w parku, a nawet w najbardziej oddalonym kąciku zdrojowiska, nie wpłyną na dobrobyt właścicieli domów, kucpów i wszystkich zarobkujących. Nie przyczynią się bynajmniej niczem do tego, co by mogło wpłynąć korzystnie na rozwój zakładu. Najład ichtowstwa na Krynicę jest prawdziwą klęską tego zdrojowiska i rząd nie czyni, aby temu zapobiedz. Wspominają zawsze o równouprawnieniu, — ale równouprawnienie nie uprawia do niedbalstwa w stosowaniu i przestrzeganiu przepisów, dotyczących higieny, czystości i porządku.

Dość spojrzeć do tych nor wstrętnych, gdzie mieszkają masy niechlujnego ichtowstwa, dość przypatrzeć się ich ubraniu, aby przejść do przekonania, że trudno wymagać od ludzi, przywykłych do życia cywilizowanego, ażeby chcieli przebywać w sąsiedztwie takiego brudu i niechlujstwa, kapać się w tych samych, co i oni, łaźniach i wdychać za-trute przez nich powietrze, a w dodatku narażać się na różne przykre zetknięcia z argantami i ludźmi bez żadnego wychowania. Wszakże równouprawnienie nie wzbrania zastosowania z całą surowością przepisów co do czystości i higieny; nie dopuszczać do źródeł i łaźniaków ludzi cuchnących i niechlujnie ubranych. Czyż równouprawnienie zabranii

wzmocnić policję zakładową, aby czuwała nad porządkiem i nie dopuszczała w granice zakładu ubranych nie po europejsku i takich, którzy tak nie uisilieli? Ład, czystość i porządek, to nie są elementa, w których żydzi żyć mogą; uciekną więc z Krynicy, a zdrojowisko odetchnie, zwłaszcza, jeżeli odstąpi od szablony, porzuci biurokratyzm i pójdzie torem normalnym.

Ze wszystkich zdrojowisk istniejących w kraju naszym, największy stosunkowo postęp wykazało zdrojowisko Rymanowskie, które istnieje zaledwo od 1881 r., a pod względem ilości gości, zrównało się z pierwszorzędnymi zdrojowiskami naszymi. Ale bo też tam jedynemu pojęto, że wciąganie ludzi prywatnych do interesu jest gwarancją postępu. Tam właściciel zapobiegliwy ustępował ziemię za niską cenę, lub za darmo, aby prywatne osoby mogły budować domy mieszkalne dla kuracuzów, a prztem nie szczędził zabiegów, aby każdemu być pomocnym, każdemu przyjemnym, nie dbając często o własny interes i wysokość dochodu. Tego nie ma prawie w żadnym innym naszym zdrojowisku; właściciele nie godzą się na budowanie hotelów, lub domów prywatnych na ich gruntach, aby nie dzielić się z nikim dochodami, a nie mając sami dostatecznego kapitału, nie mogą otoczyć gości tym komfortem, do którego oni mają prawo za swoje pieniądze. W pewnych zdrojowiskach w miejscach klimatycznych, teraz, tak jak i dawniej, wskutek braku dozoru ze strony komisji zdrojowisk, goście są wyzykiwani w łaniebny sposób pod względem cen za pomieszkanie i żywienie. Do tego dodać należy, że w wielu zakładach są braki pod względem urządzeń leczniczych, jakie się używają w wodach zagranicznych.

Toż też Galicja, która pod względem naturalnego bogactwa powinna stać na pierwszym miejscu wśród różnych prowincji monarchii, pod względem ilości leczących się stoi na szóstym miejscu, gdy w Czechach leczy się do 73 tysięcy, w Wyższej Austrii 37 tysięcy, w Tyrolu 31, w Niższej Austrii 25, a w Styrii 23 tysięcy, — w Galicji jest tylko 19 tysięcy. W trzynastu zakładach zdrojowisk posiadających koncesje w 1894 roku, ruch chorych był następujący: w Krynicy leczyło się 4.623, w Zakopanem 3.259, w Szwosowicach 2.717, w Iwonicy 1.809, w Lubieniu 1.343, w Rabce 1.116, w Rymanowie 1.091, w Truskawcu 974, Żegiestowie 436, Wysowej 256, Szwosowicach 250, Morszynie 167, Szkle 38. Wystano wód mineralnych 156 078 butelek, a mianowicie szczawniczej 60 tysięcy, iwoniczkiej 38.664, żegiestowskiej 20.575, kryniczkiej 19.469, z Wysowy 11.560, rymanowskiej 3.870, rabczańskiej 2.000. Wtedy gdy Heilbronn wysłał do Ameryki do 2 milionów butelek wody, nie mogącej iść w porównanie z naszą wodą iwoniczką, rymanowską, lub rabczańską.

Taki to jest stan niefortunny zdrojowisk i zdrojowisk naszych i sami temu jesteśmy winni, bo nie umiemy chodzić około własnych interesów, nie chcemy pojąć dobrze praw przemysłu, potrzeby reklamy i pewnych ofiar na nią, nie rozumiemy potęgi spółek, a oglądamy się ciągle na pomoc rządów albo kraju, wtedy, gdy proste zastanowienie i rachunek wskazuje jasno drogę, jaką iść mamy, aby zebrać bogaty plon z tego, co tak szczerobliwie dała nam natura. Francuzi, Niemcy i Węgrzy zawiązują towarzystwa dla budowy zdrojowisk i zdrojowisk w najpiękniejszych miejscach hoteli wielkich, urządzają je w sposób najwykwintniejszy, wyszukują doskonałych kucharzy, organizują rozrywki, zabawy, wycieczki i t. d.

Co do znajomości potrzeb podobnych zakładów i ujednostajnienia ich zarządzeń i rozwoju, na to jest środek bardzo niedrogi a niezmiernie skuteczny i dobrze wypróbowany w Francji. Potrzeba, aby każdy ze zdrojowisk zakładów oddałował paręset złotych rocznie dla zapłaty inspektora zdrojowisk, któryby objeżdżał lepsze zakłady zagraniczne, a następnie udzielał porady każdemu zdrojowisku i wskazywał co należy zrobić, aby zbliżyć się urządzeniem do silnych zakładów zagranicznych, tak pod względem komfortu, jak taniości i uprzyjemnienia gościom pobytu w zakładach. Za 3.000 zł. rocznie można będzie znaleźć poważnego, zdolnego, roznego i taktownego lekarza, który zwiąże swą osobą wszystkie zakłady i pokieruje je tak, że i gościom będzie lepiej i właścicielom przybędzie więcej korzyści.

Przy dzisiejszym stanie zdenerwowania prawie całego społeczeństwa wyjazd z miasta na świeże powietrze, latem, na miesiąc lub sześć tygodni, dla odpoczynku i nabrania sił jest koniecznym dla każdego pracującego. Jakkżby każdy był rad i szczęśliwy, gdyby zamiast wyjazdu zagranicę, kosztującego drogo, mógł znaleźć w naszych pięknych zdrojowiskach dobre i tanie pomieszkanie, odpowiednio pożywienie i możność miłego spędzenia czasu. Góry nasze przedstawiają mnóstwo miejsc dla urzędzenia znakomych uzdrowisk. Taka Dora, Delatyn i inne, gdyby były gdzieś w Niemczech, lub we Francji, jużby dawały tysiące zarobku tysiącom ludzi. Mały zarobek na wielkiej ilości ludzi jest zawsze korzystniejszy od wielkiego na małej ilości. Amerykanie doskonale to pojęli i dlatego też między nimi tyle milionerów.

Taki inspektor mógłby być pośrednikiem dla odszukania ludzi przedsiębiorczych, chcących korzystnie ulokować kapitały swoje, mógłby wszystkie zdrojowiska związać w towarzystwo wzajemnie się wspierające i zając się sprawozdaniami corocznymi, potrzebnymi dla reklamy.

Wielką byłoby zastęgą naszego namiestnictwa, jako rzeczywistego kierownika zdrojowisk krajowych, gdyby z jego inicjatywy wpłynęło wyszukanie pomiędzy lekarzami człowieka, mogącego odpowiedzieć takim zadaniem i gdyby chciał wpłynąć na zarządy zdrojowisk i uzyskać zgodę na ten wielki dla każdego z nich wydatek, jakoteż na poparcie dążeń inspektora w kierunku rozwoju zdrojowisk.

Potrzeba kontroli sanitarnej nad zakładami naukowymi.

Obecny system nauczania dzieci jest, pod wielu względami, wysoce wadliwy, a szkody z niego wynikające dla młodzieży, dla społeczeństwa i dla państwa są tak wielkie, że wszyscy ojcowie powinni wziąć się za rękę i dopoty żądać zmiany systemu, dopóki to nie nastąpi, inaczej dzieci nasze, staną się nie tylko fizycznie, lecz i umysłowymi kalekami. Wśród uczących się dzieci i młodzieńców, nadzwyczaj często spotykamy nietylko objawy silnego podrażnienia systemu nerwowego, zmęczenia umysłowego i apatii, ale osłabienia pamięci, a czasem nawet pomieszczenie zmysłów, prowadzące do samobójstwa — objawu, dawniej nieznanego zupełnie. Źródłem tego szkodliwego wpływu szkoły na rozwój umysłowy uczniów, jest jednocześnie działanie różnych czynników, a mianowicie: 1) Programy szkół normalnych i średnich są zbyt obszerne i mało odpowiadają wiekowi i siłom uczniowi; 2) Liczba godzin pracy umysłowej, zwłaszcza w młodszym wieku, jest stanowczo za wielką, a dzieci są przeciążone pracami przygotowawczymi; 3) Ci, co uczą, z małymi wyjątkami, mają bardzo słabe pojęcie o prawidłowym rozwijaniu władz umysłowych dziecka i o konieczności obchodzenia się z każdym z nich, odpowiednio do jego zdolności.

Wymagania, które stawia życie każdej oddzielnej jednostki — w ciągu ostatnich dziesięciu lat wzrosły w niesłychany sposób: człowiek z niewielkim zasobem wiadomości, coraz bardziej bywa odsuwany na ostatni plan, wskutek więc tego, rodzice, kierownicy szkół i sami uczniowie sądzą się obowiązani do nabijania nieszczęśliwych głów, w jaknajkrótszym czasie najróżnorodniejszymi wiadomościami, nie dbając wcale o to, czy dziecko potrafi rzeczywiście przetrawić i przyswoić wszystko, co przelknie. Szkoły nasze są to zakłady sztucznego tuczenia umysłów, postępujące z mniejszą przezornością i oględnością, aniżeli gospodarze nasi wiejscy z tuczeniem zwierząt, do których przynajmniej zastosowują najnowsze odkrycia nauki. Higiena więc, a za nią wszyscy ojcowie, domagają się zinnieszczenia i skrócenia programów, a zatem liczby wykładowych przedmiotów i ilości godzin, szczególnie dla młodych uczniów, oraz zmniejszenia zadań domowych i zajęć przygotowawczych. Nie powinno być dozwolone, aby czternastoletnie dziecko cały dzień przepędzało nad książką, żeby nie miało czasu na ruch na świeżym powietrzu, na gry lub na jakąkolwiek pracę fizyczną. W samej szkole należy więcej, niż dotąd, dbać o ćwiczenia fizyczne.

Najważniejszą szkodliwością, działającą na rozwój ducha, jest, jak nadmieniliśmy wyżej, przeciążenie umysłowe w młodszym wieku, kiedy rozwój fizyczny wszystkich organów nie odpowiada tym wysiłkom, jakich od nich żądają, a które tak jaskrawo występują w dzisiejszym kierunku życia szkolnego, nawet w krajach wysoko-cywilizowanych. Towarzystwo lekarzy angielskich wyznaczyło komisję do zbadania stanu wysiłków umysłowych wśród dzieci szkół niższych. Komisja zbadała w 14 szkołach 5344 uczących się i znalazła, że jeden na dwadzieścia przedstawiał objawy podrażnienia ośrodków nerwowych Stosunek ten zwiększał się wraz z klasą wyższą, dochodząc do 1 na dziesięć, a nawet do jednego na siedem; tępość umysłową stwierdzono u 232, a oznaki anemii wskutek przeciążenia pracą umysłową, w 131. (The British med. Journal). Są to cyfry rzeczywiście straszne!

Niedawno trzech ojcowie przyprowadzili do mnie dzieci swoje do zbadania pod względem lekarskim. Byli to chłopcy 12 i 13 lat blażdi, anemiczni, znękan i słabi fizycznie. Rodzice chwaliли się, że wszyscy trzech uczą się bardzo dobrze ze wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem greki, która im się nie udaje, po mimo niezmiernych wysiłków i używania każdej swobodnej chwili na wycuczenie tego przedmiotu.

Dziwna to rzecz, że szkolnictwo nasze, posiadające tylu ludzi uczonych, rozumnych i praktycznych, nie może otrząść się z przesady panującego w nim nauczania dzieci rzeczy zupełnie niepotrzebnych, a mianowicie języka greckiego. Piszący sam się uczył języka tego i szczerze nad nim pracował, ale jakżi rezultat z tego? Dziś, po wielu latach, zdając sobie sprawę z tego, co było pożytecznym w życiu, a co nie, muszę wypowiedzieć otwarcie, że w przeciągu pół wieku, pełnego najniespodziewanych zwrotów fortuny, tamał się z losem, pracy na najrozmaitszych polach, i zajmowania się nauczaniem innych, ani razu nie zdarzyło mi się, żeby nauka języka greckiego na cokolwiek przydać się mogła, nigdy w ciągu lat kilkudziesięciu nie spotkał się z zastosowaniem tego języka do życia praktycznego, a dziś, gdy siwy włos pokrył głowę i potrzeba było dziecku swemu dopomóc w pracy nad tą bezużyteczną nauką, nie był w stanie nawet czytać go nauczyć, gdyż celujący niegdys uczeń liter zapomniał.

Czyż nie jest to nareszcie godnym nie tylko zastanowienia, ale śmiechu nad takim dziwnym obłędem rozumu ludzkiego. Dawniej, gdy zakres wiedzy ludzkiej mił takie ograniczone rami, chęć przeczytania dzieł Homera, Hezydoda, Sofoklesa lub Eschileasa w oryginalu, mogło mieć podstawę, ale dziś, gdy granice rzeczy potrzebnych w życiu tak się rozszerzyły, nauka trudna i nauka niepotrzebna jest prawdziwą zbrodnią wobec rozumu. Niewątpliwie filologiczna gimnastyka umysłowa, rozwija dzieci lepiej, aniżeli inne przedmioty, lecz nie widzimy przyczyny, dlaczego to ma być użyty język martwy, nigdzie nie używany, rodzaj volapuku, który się zapomina grunto wnie w parę miesięcy po egzaminie. Czyż nauka gramatyki każdego języka rozwija umysł jednakowo? Czyż nie lepiej byłoby zastąpić go językiem żyjących ludów — francuskim lub angielskim, tak potrzebnymi w życiu, że znajomość ich już często daje do ręki kawałek chleba. Wszak znajomość języka Homera, nawet bardzo dokładna przydać się może zaledwo kilku oddającym się pracy męczenia młodzieży tą niepotrzebną nauką. Uczenie się rzeczy tak zbytecznej, wygląda na jakąś aberację umysłową. Ale niestety takie przedmioty są uważane za obowiązkowe i nie ma siły, nie ma ludzi, do ich obalenia, do wy-

kluczenia z programów szkolnych, a zastąpienia ich użyteczniejszym.

Układ książek, wydanych dla nauki dzieci, pomimo, iż książki te ciągle się zmieniają, aby przysporzyć zysku ich autorom i księgarzom, pozostawia bardzo wiele do życzenia. Niech naprzykład ktokolwiek zaglądnie do trzeciej czytanek dla szkół ludowych str. 103 „Sen Ilioba” i powie, czy to jest dla dziecka dwięciolatek odpowiednio? czy fizyka Natansona dla szkół wydziałowych jest dobra? Jakaż to była przesliczna historia biblijna ułożona przez Brodzinskiego; jaki tam język piękny, jakie myśli szczerne i płynące do duszy dziecięcej; porównując ją z dzisiejszą napisaną przez Morawskiego i pełną niezrozumiałej symboliki; niech kto przejrzy katechizm Desbarb'a dla 3 i 4 normalnej klasy i odpowie, czy to może zrozumieć dziecko 9 lub 10 letnie?

W rozkładzie lekcji powinny także nastąpić pewne zmiany. Najtrudniejsze przedmioty powinny być wykładane na pierwszych lekcjach, póki umysł uczącego się jest świeży i nie zmęczony. Na ostatnie godziny oddatką ich nie należy tak ze względów pedagogicznych, jako też z uwagi na zdrowie dzieci. Ostatnie godziny najlepiej zająć śpiewem, gimnastyką lub rysunkami. Żadna lekcja nie powinna trwać dłużej nad trzy kwadransy. Każda lekcja ma się odbywać w ten sposób aby dziecko brało w niej czynny i bierny udział, to jest słuchając lub mówiąc. Nauczanie powinno być urozmaicone tak, żeby lekcje następujące po sobie wymagały odmiennych zdolności umysłu, przy czem pamięć nie powinna być wyzyskiwana. Natomiast nie należy zaniedbywać kształcenia zmysłów i zdolności spostrzegawczych. Uczenie się dzieci w domu powinno być zredukowane do najważniejszych artykułów programu szkolnego. Karania dzieci za pomocą zadawania im do przepisywania kilku karetek z książki, tak często używane w gimnazyjach, powinno być na zawsze wzbronione.

Niemniej ważnym jest i to, żeby nauczyciel wymagał swych nie czynił jednakowymi dla wszystkich uczniów, lecz stosował ich do pewnego stopnia do indywidualności każdego, zwłaszcza w szkołach normalnych i niższych średnich. Nie każde bowiem dziecko, które pozostaje w tyle za kolegami jest leniwe lub niezdolne umysłowo — wiele dzieci nie może zdążyć w swych zajęciach za innymi uczniami, jedynie dla fizycznej słabości. Jeżeli nauczyciel okoliczności tej nie weźmie pod uwagę, lecz wymaga jednakowo od wszystkich, gdy się gniewa i ucieka do kar za złe odpowiedzi, szkodliwie oddziaływa na zdrowie fizyczne i umysłowe zdolności dziecięcia, popełnia czyn bardzo szkodliwy, jeżeli nie zbrodniczy. Z podobnymi dziećmi należy obchodzić się łaskawie i względnie, lepiej jest nawet ni-rzaz całkiem ich uwolnić przez czas jakiś od chodzenia do szkoły.

Niebezpiecznie jest także obudzać miłość własną uczniom nagrodami, bo dzieci, chcąc nieraz zwrócić na siebie uwagę nauczyciela i władzy szkolnej, starają się tego dobić wyleźnieniem się wszelkich, albo raz dostawszy pochwałę lub nagrodę, chcą na zawsze pozostać pierwszymi i robią to z wyraźną szkodą dla zdrowia. Wtedy tylko wychowanie można nazwać dobrą, gdy nauka w zupełności odpowiada rozwojowi umysłu ucznia i jego siłom fizycznym. Taki przyjaźny i pożądany rozwój szkół możebnym będzie tylko wtedy, gdy lekarze, posiadający specjalne higieniczne wykształcenie, będą mieli wpływ na układanie programów i na zajęcia uczniów.

Jednym słowem fizyczne i umysłowe dobro młodzieży szkolnej wymaga organizacji sanitarnej kontroli, tak nad rządowymi, jak i prywatnymi naukowymi zakładami.

Drobizgi.

Instytut dla badania surowicy, i dla eksperymentalnej terapii powstaje w Frankfurtu n. M. na podstawie uchwały reprezentacji miasta z d. 6 kwietnia dr. upowazniającej magistrat do zawarcia z rządem układu o założeniu takiego instytutu. Jeżeliby się okazał niedobór, miasto pokryje potowę ale tylko do wysokości 10.000 mk. Resztę dostąpić państwo. Grunt i budynek daje miasto bezpłatnie.

Reforma służby zdrowia w Pruszech. Berlińska Aertze Correspondenz ogłasza zarys reformy służby zdrowia, którą rząd pruski zamierza przeprowadzić. Dotychczasowe „Medicinal Collegien” mają być usunięte, a publiczna opieka zdrowia, poruczona będzie rądom sanitarnym obwodowym, powiatowym i miejscowym. Rada obwodowa składa się z prezesa rejencji, z rządowego radcy sanitarnego, z administracyjnego referenta (albo referentów) — z lekarza obwodowego, kierownika (kierowników) zakładów doświadczalnych i z dwóch, przez Izbę lekarską wybranych lekarzy. Prezes rejencji ma prawo zapraszać innych jeszcze technicznych członków lub rzeczoznawców z głosem doradczym. Obwodowa rada sanitarna zbiera się przynajmniej raz do roku. Rada powiatowa sanitarna składa się z lekarza powiatowego lub jego asystenta, tudzież z o do 12 przez sejmik powiatowy wybranych członków. Landrat może przywołać technicznych urzędników z głosem doradczym. Ta powiatowa Rada sanitarna odbywa posiedzenia najmniej dwa razy do roku. Miejscowa Rada sanitarna składa się z naczelnika gminy, z 6 do 12 przez Izbę gminną wydelegowanych członków, zaś w miejscach garnizonowych także z jednego lub kilku zastępców władzy wojskowej. Urząd członków Raa sanitarnych jest bezpłatny. Rządowemu radcy sanitarnemu za brońmią będzie praktyka prywatna, z wyjątkiem konsyliów. Miejsze powiaty mają być w celach sanitarnych łączone — zniósłną także będzie instytucja emurrgow powiatowych, a osiągnięta przez to oszczędność użta będzie na podwyższenie płac lekarzy obwodowych. Każda prowincja będzie obowiązana do urządzania według wskazówek ministerstwa, jednego lub kilku higienicznych zakładów doświadczalnych.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.